

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosirocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.Reklamacje będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

**ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH**

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.Względem nadesłanych ko-  
respondencji ściśle dyskre-  
cja.Prenumeratorom udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macji bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy  
w zapasie.

Kto nie kształci się dalej, kto nie czyta gazet zawodowych —

Ten podobny do drogowskazu, oo innym drogę pokazuje, lecz sam stoi w miejscu.

## Przeklęta Targowica.

Obecny Sejm galicyjski przedstawia się jako gniazdo próżnictwa, Sejm — który gnije niby owoc przejrzały, a wraz z Sejmem gnije kraj cały. Jest to jedyny Sejm w Europie, który nie robi, tylko gada, . . . zostawiając całą troskę o dobro kraju i najważniejszych spraw w rękę „kliki“ t. zw. braci Targowiczan. Czy do takiej reprezentacji krajowej, w której decydujący głos mają zawsze nasi wielmożni, owi potomkowie przeklętej w narodzie Targowicy, może mieć nauczycielstwo ludowe jakiegokolwiek zaufanie? . . . Przenigdy!! Dziś każdy z nas mimowoli zapytuje: Rzeczywistość to — czy złudzenie? . . . Dobra wiara — czyli też obluda? . . .

Takie i tym podobne pytania nasuwają się wobec najwęższego faktu, że Wydział krajowy łącznie z Radą szkolną krajową zaproponował Sejmowi przejście do porządku dziennego nad petycjami nauczycielstwa i odstąpienie petentów na drogę „łaski“. Mamy zatem aż nadto wymowny dowód, że nasz Sejm, będący gdzieindziej najwyższą instancją władzy krajowej i wyrazem sprawiedliwości niechce, rozpatrzyć zbiorowych próśb nauczycielstwa ani też zbadać naprowadzonych tam powodów rozlicznego rodzaju wyzysku, albowiem ani przez myśl nie przejdzie naszym „dobrodziejom“ usunąć krzywdzące przepisy w ustawach szkolnych, które sfabrykowane są w tak szelmowski sposób, że w nagrodę od nauczycielstwa należy się ich autorom co najmniej . . . szubienica!!

Oto wiązanka ustawowych pokrzywdzeń. Do roku 1901 istniała w nauczycielstwie ludowym przy szkołach miejskich instytucja praktykantów i praktykantek dwojakiego rodzaju, mianowicie: *płatnych i bezpłatnych*. Wyjaśniamy, że były to siły należycie zawodowo przygotowane, obowiązane do wszelkich zastępstw i pomocy w pracach nauczycieli klasowych a częstokroć w kancelaryi dyrektora. Po ukończeniu takiej „praktyki“, trwającej czasami długie lata, obejmowali nauczyciele(iki) posady w charakterze

„tymczasowym“ — a po dalszych latach 10, 15 lub 20 otrzymywali stabilizację. Do roku 1905 liczono tym wybrancom losu lata służby do emerytury od chwili objęcia *płatnej* praktyki. Dopiero ustawa sejmowa z dnia 11. czerwca 1905 *pozornie* wyrównała tę straszna krzywdę określeniem: „że odtąd do emerytury będą liczone lata już od egzaminu dojrzałości. Ale w tym ustępie *jest jeszcze dodatek*, a w nim zatruta strzała. albowiem powiedziano tam, że nauczycielom zamianowanym *przed rokiem 1900*, będzie się liczyło lata służby od samoistnego prowadzenia klasy. Jest to brutalne pogwałcenie praw ludzkich, krzywda podniesiona do ostatniej potęgi, obliczona na osoby, które przed rokiem 1900 wstąpiły do zawodu nauczycielskiego, i tu musiały przez długie lata utrzymując się własnym kosztem . . . spełniać bezpłatną lub nawet płatną praktykę. Czy sam antychryst zdobyłby się na taki koncert!?

I nasz Sejm, który nam *prawi zawsze o swojej życzliwości* względem nauczycielstwa, uchwalił dziś nad takimi prośbami przejść do porządku dziennego, doradzając aby petenci udawali się na drogę „łaski“ !! Pytamy, czy urzędnicy i słudzy państwowi w razie pokrzywdzenia przez ustawę w ich stosunkach prawnych wnoszą prośby w drodze łaski do tronu? Przenigdy . . . ponieważ o „łaskę“ prosimy tylko w takim wypadku, gdy rozstrzygnięcie nie może odpowiadać przepisom ustawy.

Lecz na tem nie koniec! Mamy w szeregach nauczycielskich sporą ilość nauczycielek, które po złożeniu egzaminu dojrzałości i kwalifikacyjnego pracowały przez kilka lub kilkanaście lat przy szkołach prywatnych *nawet z prawem publiczności*, a którym to nauczycielkom przyznaje ustawa lata służby do emerytury dopiero od pierwszej nominacji przy szkole *etatowej*!!! Otóż i te pokrzywdzone pracowniczki wnoszą prośby w drodze „łaski“ do Sejmu, lecz daremnie oczekują na ich pomyślne czyli sprawiedliwe załatwienie.

A cóż dopiero powiedzieć o nauczycielach i nauczycielkach, mających z powodu dłuższej choro-

by lub z innej przyczyny, lecz bez ich winy, *przerwę* w służbie. I ci również zębrzą w drodze „łaski“ o uwzględnienie przerwy, bo wówczas mogliby uzyskać wyższą płacę i przejść wczesniej na emeryturę. Ale daremne ich zabiegi, bo „szczerze życzliwy“ galicyjski Wydział krajowy lubo uznaje ich pracę, rozstrzygać *musi ściśle* wedle przepisów ustawy.

Nie wyliczamy ciężko pokrzywdzonych nauczycieli (lek), którzy mimo zasług i długoletniej pracy nie mogą uzyskać wyższej płacy w obrębie pewnej klasy; znów innym bezpodstawnie wstrzymano lub odebrano dodatek pięcioletni, pokrzywdzono przy wymiarze emetury, itd. itd. — gdyż i ci z powodu próżniactwa Sejmu skazani są na bezskuteczną zębranię w drodze „łaski“ u galicyjskich Targowiczan.

Ale przemilczeć nam nie wolno jednego wypadku, bo ten będzie chyba najlepszą ilustracją o życzliwości Sejmu, Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej dla naszego nauczycielstwa. *W nowosądeckim* powiecie żyje na zębraczej emeryturze nauczyciel wiejski p. Onufry Nesterak, spensjonowany przed rokiem 1905. Biedak ten od kilkunastu lat zanosi do Sejmu błagalne prośby o przyznanie mu w drodze „łaski“ wyższej emerytury o 1/40 pobieranej płacy, albowiem spensjonowany został w chwili, kiedy do wysłużenia pełnego roku brakło mu... **10ciu dni !!** Nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe. Atoli litościwy, bo zawsze syty referent, mimo, iż obecnie obowiązująca ustawa zalicza ułamki roku ponad sześć miesięcy za cały rok, nie chce poprzeć życzliwym wnioskiem starań nad grobem stojącego biedaka, skutkiem czego obrabowano go przez ten czas na kilkaset korou.

Faktów podobnego pokrzywdzenia nie wypisałby na byczej skórze. Ale co najboleśniejsza, że w razie pomyślnego załatwienia choćby wszystkich próśb nauczycielskich, *fundusz krajowy nie poniósłby ani grosza wydatku*, gdyż wedle zamknięć rachunków samego funduszu emerytalnego znajduje się tam bez mała **80.000 koron**, które w jednym tylko roku 1909 nie zostały wypłacone interesowanym osobom. Dlatego wzrastające rozgoryczenie nauczycielstwa do Sejmu, Wydziału krajowego i Rady szk. krajowej jest uzasadnionem i potrwa ono dotąd, jak długo przeklęta Targowica rządzić będzie w naszym pod każdym względem nieszczęśliwym kraju.

## Odparcie napaści.

(Głos z kraju).

Od niejakiego czasu dwa organa p. Stapińskiego „Przyjaciół Ludu“ i „Gazeta powszechna“ (którym prezes podsuwa fałszywe miano „organów P. S. L.“) — aż roją się od przeróżnych insynuacji lub wstrętnych inwektywów pod adresem bądź naszych zawodowych czasopism, bądź też poszczególnych jednostek, sto-

jących na czele postępowego nauczycielstwa. Nie sposób przytaczać tu choćby parę *najdrastyczniejszych* „odstępów“ prasy pręzsowskiej. Zresztą napaści owe znane są zapewne naszym Czytelnikom „z oryginału“.

Tu tylko zaznaczyć musimy, iż w tych wszystkich artykułach jasno i niedwuznacznie przebiega się *obawa* szanownego przywódcy „prawicy“ P. S. L. przed . . . . nauczycielstwem ludowym. Objaw ten, stwierdzamy z całą szczerością — *cieszy nas* niepoimiernie a nawet napawa nas pewną dumą.

Śmiesznie wprost wygląda *nawoływanie* w *Gaz. pow.* (Nro 254 z 5 b. m.) w art. „Nie rozbijać“ — jakiegoś rzekomego „nauczyciela ludowca“ — skierowane pod adresem „Głosu naucz.“ W korespondencji tej — naszpikowanej pustymi frazesami — ubolewa autor nad naszym organem związkowym i p. Notzem, że rozbijają P. S. L. (?) Podobne oskarżenie winien rzekomy „nauucz. lud.“ zwrócić przede wszystkim przeciwko *rzeczywistemu i najpierwsiemu rozbijaczowi* P. S. L. t. j. przeciw p. Stapińskiemu. Niechże owi „nauczyciele ludowcy“, pisujący do organów p. St. wskażą nam *bodaj jedno* jakiegokolwiek demokratyczne pismo, któreby pochwalało *obecną* politykę prezesa S. . . ? (prócz dwu jego własnych organów) Bo pominąwszy wrogię partyje (m. p. nar. dem. chrześ. soc. i t. p.) czyż można się dopatrzeć *przychylny* oceny w pismach postępow. demokr. (Reforma) lub socyal. (Naprzód, Głos, Prawo ludu) lub choćby ludowców (Kurier Lwowski, Gazeta ludu. (Zaranie) lub też wreszcie w jakiegokolwiek innych n. p. „Krytyce“, „Życiu“ i t. d. Chyba ten *fakt* światłozry najwymowniej, że trybun ludowy do niedawna tak głośny — poczyną przechodzić do . . . historii. Bo też inaczej stać się nie mogło. Kto bowiem obiecuje „szlacheckimi czaszkami brukować ulice“ — a potem takimi „radikalnymi“ etapami wpada w objęcia konserwatystów, kto podobnie jak p. St. *konsekwentnie* dotrzymuje punktów kompromisu ze stańczykami w tak ważnych sprawach jak „kanały“ lub „reforma wyborcza“, (szczególnie pod względem „pluralności“ i „petryfikacji“), ten zaiste nie może się dosłużyć lepszego u ludu losu, jaki niebawem spotka p. Stapińskiego. A i nauczycielstwu prezes Stapiński przysłużył się bardzo w ostatnich czasach, choćby takim niezbitym faktem, o jakim obszernie mówiliśmy w „Szkolnictwie“ (t. j. dwutyp. semin. z 10 sierpnia b. r.) W ten sposób p. S. jako prezes P. S. L. pracuje *rzeczywiście p ogramowo* nad odzyskaniem „*wolnej i sprawiedliwej*“ Ojczyzny — ale chyba . . . w pojęciu kliki konserw. klerykalnej.

Posłowi — prezesowi bardzo dobrze jest wiadomem, że nie ma w kraju nauczycieli z pod sztandaru P. S. L., którzyby chcieli to Stronictwo *rozbijać, niszczyć*. Jednakże my nauczyciele jesteśmy już na tyle dojrzały politycznie, iż potrafimy odróżnić *ziarno od plewy* tj. program ideowy od demagogii, pracę intensywną od krzykactwa i próżniaczego wacholstwa. Ba, dziś każdy niezaskorupały inteligent a nawet każdy światlejszy mieszczanin, czy włościanin wie, że najwytrawniejszym *czynnikiem destrukcyjnym* w łonie P. S. L. jest niestety sam p. prezes.

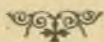
Istny kameleon polityczny, który w krętaństwie i bładze przewyższa nawet swego poprzednika ks.

Stojal., — wie bardzo dobrze, że olbrzymia większość nauczycieli, szczególnie wiejskich, stoi wiernie pod sztandarem P. S. L. Tylko p. Stapiński boleje współ z pisarzem z Gazety powszechnej i Przyjaciela Ludu, że nauczyciele ci nie chcą być dłużej pod komendą „byłego opozycjonisty“ i nie życzą sobie jego „możnej opieki“ — (która na razie przejawia się bodaj w tem, że p. Stap. przeprasza Radę kraj. za to, iż p. Notz odważył się w poczuciu obywatelskiego spełnienia obowiązku — skrytykować dosadnie machinacje szalibierczej Spółki B. et D. na temat „Ankiet szkolnych“).

PP. Redaktorzy organów posła Stap..., muszą wiedzieć i o tem, iż między nauczycielstwem ludowym trafiają się jednostki, lub choćby nawet małe grupy należące do innych obozów politycznych — dalej muszą być zapewne obzhajomieni i z tym faktem, że po wsiach prócz Przyjaciela Ludu krążą w tysiącach egzemplarzy inne czasopisma tych właśnie odmiennych obozów polit. oraz, że różni ludzie z innych stanów i zawodów pracują wśród ludu w duchu swych politycznych zapatrywań. Z tego wynika niezbity dowód, że P. S. L. głównie wskutek deprymującej taktyki politycznej swego dotychczasowego wodza — nietylko, że nie potrafiło zebrać wszystkich ludu pod swą chorągiew, ale miejscami — li z winy prezesa, nawet poczyna tracić grunt pod nogami. Objawia się to szczególnie w powiatach świątliwszych, przemysłowych, gdzie ludność miała sposobność stwierdzić namacalnie skutki obecnej „rządzącej“ polityki ludowej (tak to teraz nazywa Przyjaciel Ludu w art. „Rozmowa na czasie“) n. p. w Borysławiu.

Stapińszczykom nie w smak, że p. Notz nawołuje nauczycielstwo związkowe, by pracowało w myśl programu wykolebanego przez tak zacnych i czcigodnych ludzi jak ś. p. H. Rewakowicza B. Wyśloucha i K. Lewakowskiego. Wszak do niedawna — mniej więcej po rok 1907 sam prezes był niejako najistotniejszym wyrazicielem, propagatorem i agitatorom owego programu. My nauczyciele ludowi oświadczymy mimo nawoływań owemu „gorącemu pracownikowi“, (który — rzecz dziwna — mimo, iż wie, że namiestnik Bobrzyński proteguje kurs stapińszczyków boi się wyjawiać swego imienia i nazwiska), że taki pójdziemy za wskazówkami kolegi Notza, który jest wyrazicielem myśli i dążeń przynajmniej jakich trzech czwartych części nauczycielstwa ludowego.

Bo jeżeli wolno „Pols. Tow. ped.“ opierał się na stronnictwie narodowej demokracji, jeżeli wolno „Wzaimnoi Pomoczi“ wyrażał przekonania w duchu postępowych ukraińców, to i „Związkowi“ naszemu wolno szerzyć hasła stronnictwa tak idealnie pojętego, jakim jest bezsprzecznie *Polskie Stronnictwo ludowe w programie nieśmiertelnych Rewakowiczów, Wyślouchów i Lewakowiczów.* g. m.



## Z NAD SANU.

(Ciąg dalszy).

Okres IV, który objaśni czytelnika, w jaki to sposób Jasio Szumski „rozdaje“ podwyższenia płac.

Ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli lu-

dowych brzmi: „przy posuwaniu do płac wyższych w obrębie każdej klasy, uwzględniać należy obok nienagannej i skutecznej służby okoliczność, że nauczyciel jest obciążony rodziną“. Czy jednak tak się dzieje w jarosławskim okręgu, postaramy się udowodnić.

1. Czura Andrzej, nauczyciel z Rudolowic, obciążony rodziną nie otrzymuje podwyżki, bo ma za mało lat służby.

2. Bereżyński Wiktor, nauczyciel z Rudki, ma 27 lat służby i nie otrzymał podwyższenia do tego roku, bo nie jest obciążony rodziną.

3. Osierda Adam, nauczyciel z Dobrej, nie otrzymuje podwyższenia chociaż jest obciążony rodziną i ma 18 lat służby.

4. Sobolewski Józef, nauczyciel z Cieplic, nie otrzymuje podwyższenia, bo nie jest obciążony rodziną, a ma 20 lat służby.

5. Dorosz Włodzimierz, nauczyciel z Cetuli, nie otrzymuje podwyższenia, bo nie jest obciążony rodziną a ma 18 lat służby — natomiast:

a) Gorecki Stanisław, nauczyciel z Dobezy otrzymuje podwyższenie, mimo, że ma 8 lat służby i 16 morgów gruntu należącego do szkoły.

b) Gorecka Helena, żona powyższego otrzymuje najwyższy stopień płacy, mimo, że ma 10 lat służby i razem z mężem pobiera 3000 kor. płacy, wolne mieszkanie, opał i grunt.

c) Balcer Władysław, nauczyciel z Węgierki, otrzymuje podwyższenie, mimo, że ma 8 lat służby, ponieważ przez wakacje gości u siebie dzieci inspektorskie.

d) Wrześniowski Antoni, nauczyciel z Woli Pełkińskiej otrzymuje najwyższy stopień płacy, mimo, że ma 11 lat służby, jest kawalerem, ma do szkoły 6 morgów gruntu i osobistego majątku około 20. tysięcy koron.

Taka to Twoja bezstronność i sprawiedliwość Jasiu? Obdzielasz dochodami młodzików kosztem i krzywdą starszych, zasłużonych pracowników. Oj Jasiu! Jasiu! Jeżeliś taki hojny, to rób prezenta swoim poplecnikom z własnej kieszeni, lecz nie krzywdź, bo to nie tylko, że nie ucziowie, ale takie postępowanie nazywa się po prostu okradaniem jednych na rzecz drugich. Zapytałby się niejeden, dlaczego p. Szumski tak robi? widocznie ci pominięci nie zasługują na to. — Ale gdzietam. — Są to osoby pracowite, ucziowe, tylko nie mają „szczęścia“ podobać się Jasiowi — za mało mu nadskakują, za mało spełniają jego wolę, lub jeżeli spełniają, to tylko z musu, z konieczności — Tak się dzieje co roku, to samo będzie i obecnie, bo jak n. p. p. Szumski bierze

się do dzieła? Oto Rada szkolna okręgowa na plenarnem posiedzeniu proponuje kogo innego, zaś Jasio, chcąc przeforsować swego pupila, oczekuje dogodnej chwili z gotowym referatem, gdy starosta nie ma w biurze, a wówczas daje swój referat do aprobaty pierwszemu z brzegu komisarzowi i sprawa załatwiona. Rada szk. okr. proponowała innemu podwyższenie, lecz kto inny dostał, jak już to miało miejsce kilka razy. —

A jak w naszym okręgu ma się sprawa z dodatkami na mieszkanie. To rzeczywiście ciekawe!! Nauczyciel nadetatowy, choćby miał 4 m<sup>2</sup> mieszkania w budynku szkolnym, już nie dostanie dodatku na mieszkanie. Słyszałem nawet o takim wypadku, że kierownik szkoły umieścił 3 nauczycielki w swojej kancelaryi, mającej powierzchnię 12 m<sup>2</sup> gdyż na wsi nie mogły dostać mieszkania i musiały się biedaczki gnieść w takiej ciupce. I cóż się dzieje? Nasz Jasio nie asygnuje żadnej dodatku na mieszkanie, bo te panie mają „wolne mieszkanie“ w budynku szkolnym.

Znam jeszcze lepszy wypadek! — Oto żona jednego z kierowników szkół, jest nauczycielką bez kwalifikacji i matką dzieci, nie pobiera dodatku na mieszkanie, bo mieszka przy mężu, a z płacy swej wynoszącej 500 K. musi opłacać 10% podatku małżeńskiego, pobiera więc 450 K. rocznie czyli 37 K. 50 h. miesięcznie — bo tak zarządził nasz wielki inspektor Szumski. Ba, ale na dobitkę, gdy Pani leżała chora przy jednem, drugiem i trzeciem dziecieniu to Jasio zastępczyni nie przyjął, tylko musiał mać za żonę uczyć.

Za cóż więc ta Pani zapłaciła ze swej dziadowskiej pensyjki, (bo inaczej kwoty 37 K. 50 h. nazwać nie można) przez 5 lat małżeństwa 250 koron? Czy nie opłaciła już sownie zastępstwa na czas swej choroby?

Znamy także szkoły w tutejszym okręgu, w których mieszkanie samoistnego nauczyciela nie przenosi 15 m<sup>2</sup> i cóż się dzieje? Taki nauczyciel niema faktycznie ani mieszkania, (bo taki kąk to chyba kawalerska spiżarnia,) ani dodatku na mieszkanie. —

Takie to są błogosławione rządy byłego kandydata na lwowski stolec inspektorski. Bardzo więc bylibyśmy radzi, gdyby ten pan otrzymał już raz złoty kołnierz i uwolnił nas od swej osoby, przenosząc się może teraz do Krakowa. Ale gdzie tam — nie tak prędko nas opuści, nie pomogą nawet gazeciarskie artykuły choćby były najrzetelniejszą prawdą, bo nie tak to łatwo pozbyć się czegoś, co się dobrowolnie trzyma rękoma i nogami. — Siedź więc Jasiu spokojnie w Jarosławiu dłużej, a zamów sobie wszystkie numery „Szkolnictwa“ bo w każdym z nich znajdziesz wierny obraz swej przewrotnej natury. (C. d. nast.)

## Września w Galicyi.

Wyobrazić sobie trudno ile to krzyków nie tylko w prasie krajowej ale także w Delegacyach, ba nawet w Dumie rosyjskiej narobiła tendencyjnie i złośliwie przedstawiona sprawa Żulińska, która równocześnie dotyka bardzo boleśnie cały stan nauczycielstwa ludowego z tego powodu, że lud wiejski i tak uprzedzony do szkoły, traci coraz więcej zaufanie do wszystkich nauczycieli bez wyjątku.

Z dzienników krajowych polskich i ruskich znaję szan. Czytelnicy różnorakie opinie o fakcie rzekomego zamordowania bokserem 7mioletniego chłopca Kochańczyka za to, że nie chciał odmawiać pacierza po polsku; że nauczyciel powalił to dziecko na ziemię, kopał jeszcze jak psa i babrał swoje nogi w niewinnej krwi biednego ucznia. Korespondencyi tych przytaczać nie będziemy — ale natomiast podajemy publikacye najobiektywniejsze, oparte na dochodzeniu w miejscu, przez specjalnie delegowanego z Warszawy publicystę p. Noskowskiego, który tak pisze w „Kurjerze Warszawskim“: „Przed dwoma laty Rada szkolna miejscowa w Żulinie większością głosów zaproponowała nauczyciela Polaka p. Greissa, żonatego z nauczycielką — na stabilizacyę przy tejże szkole. Mniejszość Rady szk. m. stawiała ukraińca p. Winniokiego, którego odrzucono, gdyż jest on znanym agitatorom. Na poprzedniej posadzie w Siechowcie agitował gwałtownie przeciw parochowi ks. Potucze, moskalofilowi. P. Greiss ma u władzy szkolnej w Stryju opinię ambitnego, surową karność utrzymującego pracownika. Prowadzi on szkołę wzorowo tak, że inspektor krajowy p. Matijów (Rusin) po ostatniej wizytacyi udzielił mu pochwały oraz 50 koron nagrody.

„Tymczasem agitatorzy, przybywający co niedzielę ze Stryja rozwijają agitacyę przeciw wszystkim, co nie są ukraińcami. Atakują Polaków, a jeszcze bardziej Rusinów-moskalofilów, szczególnie ze wsi Hurnię tak dalece, że oni muszą omijać Żulin z obawy obicia. Nieławno pobito tam kilku idących drogą moskalofilów tak ciężko, że musiano ich odwieść do szpitala.

W pierwszych dniach października br. umarł chłopiec Kochańczyk, chorując poprzednio przez czas dłuższy. W Żulinie przebywał żandarm, który poimnąwszy rozmowę z matką zmarłego dziecka, zrobił doniesienie do sądu o śmiertelnem pobiciu, a jednocześnie chodził od domu do domu zbierać skargi na nauczyciela, przyczem namawiał rodziców i dzieci starsze do fałszywych zeznań.

„Matka Kochańczyka twierdzi, że nauczyciel potrząsnął jej synem za to, że nie trzymał rąk na ławce, ale o pacierzu polskim wcale nie wspomina.“

O tem fakcie daje Rada szk. krajowa w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* następujące wyjaśnienia: „Dnia 10. października umarło w mowie będące dzieckiem szkolne z Żulina, podobno od urodzenia wątłe i gruźlicze, rzekomo wskutek pobicia przez nauczyciela Greissa, które nastąpiło jeszcze w dniu 9. września br. br. Mianowicie miał ów nauczyciel uderzając dziecko, trafić je tak nieszczęśliwie w skroń grubymi pierścieniami, które miał na palcu, a które później w opowiadaniach przedstawiono jako bokser.“ Śledztwo prowadzone z strony władzy szkolnej jakoteż ze strony sądu, którego wyników nie wolno uprzedzać, wykaże istotę i stopień winy nauczyciela.“

W tej sprawie Dr. Jul. Czarnecki lekarz w Strzyżowie ogłosił w dziennikach swoją opinię, mianowicie „że zbawił u chorego chłopca zapalenie opon mózgowych na tle gruźliczem. O żadnym pobiciu chorego Kochańczyka przez nauczyciela matka przed nim nie wspomniała, ani też ja nie znalazłem u chorego żadnych śladów pobicia“.

Żulińskie „morderstwo“ omawiają dziś szeroko dzienniki we wszystkich krajach austr. — ba nawet w wszystkich państwach, biadając nad ofiarą nienawiści polskiej. Najzupełniej też godzimy się z zapamiętaniem dzienników warszawskich, które piszą: „Jeżeli istotnie znalazł się taki człowiek, który jako nauczyciel polski pięścią rzył dzieci ruskie, jeżeli istotnie chorowite i gruźlicze dziecko było przez niego katowane, winniśmy to ofiarom Wrześni, Pratulina i Kroś, aby przykład kary był na długie lata pamiętny“.

Dlatego też władze są obowiązane najenergiczniej i najszybciej przeprowadzić śledztwo i na jego wyniki rzucić pełne światło niczego nie tając, bo tylko cała prawda może rozwiązać wszelkie wątpliwości i położyć kres nieuczciwej nagonce i szkodliwym podjudzaniom, które bezwarunkowo w dziedzinie szkolnej miejsca mieć nie powinny.



## Z nad Wisłoka.

(Stosunki szkolne w strzyżowskim powiecie).

Artykuł umieszczony w naszym „Szkolnictwie“ p. n. „Z nad Sanu“ podsunął mi myśl, aby nauczyciele z całego kraju chcieli nadsyłać doń swoje cenne uwagi na temat stosunków szkolnych w poszczególnych powiatach — gdyż tylko w ten sposób będzie można powoli oczyścić naszą straszłą stajnię Angiasza. (Tego przecież pragniemy od dawna! P. R.)

Wprawdzie życzliwa nauczycielstwu prasa w szczególności „Kurjer Lwowski“ i „Monitor“ uziela chętnie miejsca na swych łanach opisom różnorodnego nadużyto, ale umieszczenie takich artyku-

łów w organie zawodowym, uważam za nader dodatnie w skutkach na teraz i w przyszłości. To też pragnę podzielić się z szanownymi Czytelnikami „Szkolnictwa“ wrażeniami na temat oplakanych stosunków w naszym okręgu szkolnym.

Podobnie, jak w powiecie jarosławskim, „urzęduje“ p. inspektor Jan Szumski, tak znów tutaj „dzierży“ władzę p. Józio Chuchla, zaś w sprawach administracyjnych dyrektor szkoły p. Franciszek Ostaszewski ze Strzyżowa. Działalność p. Chuchli opisywał w lipcu b. r. „Szkolnictwo“, „Kurjer Lwowski“ i „Monitor“ — co widocznie sprawiło, że koohany inspektor podał się o roczny urlop z powodu nadwątlonego zdrowia(!).

A więc żądał i polecał p. Chuchla, by nauczyciele „urzędownie“ potwierdzali ks. katechetom ich dzienniki lekcyjne (o czym dużo mógłby powiedzieć ks. D. były katecheta w Czudcu) — tudzież dodatkowo zapisywali do swoich dzienników, ile razy odbyła się nauka religii w ich szkołach — przez co z urzędu zaprawiał nauczycielstwo do wstrętnego szpiegowania.

Pan Chuchla, ów sławny budowniczy „Sokoła“, szczególniejszą opiekę otacza tymczasowych nauczycieli, przenosi ich bowiem „ex offio“ — lecz zapomina o zaplacie należnych im kosztów przeniesienia. Zeszłego roku przeniósł w podobny sposób kilka razy nauczyciela p. M. . . , który dotychczas nadaremnie wygląda zwrotu kosztów owej tułaczej wędrówki, bo prawdopodobnie odnośna asygnata zaginęła na przestrzeni Lwów — Strzyżów.

Wykazy na remuneracye za nadobowiązkowe godziny odleżeć się muszą „dla zasady“ przez kilka miesięcy w biurku ozigodnego inspektora, bo on kpi sobie z przepisane terminu. Tego roku otrzymało nauczycielstwo należną mu remuneracyę za I. i II. półrocze ubiegłego roku szkolnego... dopiero w wrześniu 1910, przyczem Rada szk. kraj. obciążyła z przyzwyczajenia po kilkanaście koron. (Zapewne przez wzgląd, aby nauczyciele wedle rozumienia p. Stapińskiego „nie obzarli się zanadto“).

Przed paru miesiącami opisał „Monitor“, jak to p. Chuchla spełnia polecenia władz wyższych up. w sprawie tegorocznych konferencyi okręgowych. Ja ograniczę się jedynie do stwierdzenia faktu, że Rada szk. okr. w Strzyżowie, mimo okólnika, żądającego w terminie do 15. czerwca 1910 przedłożenia sprawozdań z porządkiem dziennym tegorocznych konferencyi. A chociaż w wielu powiatach odbyły się już konferencye, to w Strzyżowskim nie wysłano dotąd tematów, i kto wie, czy nawet odbędzie się konferencya, na której mogliby nauczyciele wypowiedzieć swoje żale pod adresem swej władzy szkolnej.

W szczególności powszechnem jest między tu nauczycielstwem rozgoryczenie z powodu długoletniego i niemal rozmyślnego zaniedbania szkół pod względem sanitarnym. Ot parę przykładów. ! Budynek w Polomyi, gdzie pracują ożtery siły, zawałił się przed kilku tygodniami, skutkiem czego tamt. nauczyciele i nauczycielki znajdują się na przymusowym urlopie. Budynki w Fryszaku i Niebylou (miastec

ka), dalej w Zaborowiu, Żarnowej, Gliniku itd. znajdują się więcej niż w oplakany m stanie. Są to wstrętnie nory, wynajęte w najgorszych budach, gdzie dziatwa wraz z nauczycielami dusi się formalnie dla braku miejsca i powietrza. W Gliniku wynajęta „sala“ o 20 m. kwadr. gnieździ zwyż 80 dzieci!! Dla nauczycielki p. Sz. wynajęto mieszkanie w najgorszej pod słońcem ruderze, pełnej wilgoci i zimna, to też nie dziwnego, że biedna męczennica cierpi na chroniczne bóle głowy i ogólne osłabienie, zaś jej córeczka oślepla!! Wprawdzie gmina Glinik złożyła przed dwoma laty ustawowy datek 120% na budowę szkoły, postarała się o plany i kosztorys, na była odpowiedni grunt pod szkołę, ba nawet fundusz szk. krajowy za staraniem posła Wasunga wyasygnował już kilkanaście tyś. koron zasiłku — lecz sprawa stoi w miejscu, bo p. inspektorowi nie spieszo z budową szkół po wsiach, gdyż woli on bawić się w budowniczego „Sokoła“ w Strzyżowie i przy tej okazji wyrabiać sobie opinię gbura, narwańca a nawet zwykłego ciemięgi.

Nie lepiej ma się rzecz z frekwencją w tut. szkołach. I na tem polu ignorowane są w perfidny sposób odnośne przepisy, bo Rada szk. okręgowa względnie jej referent nie zajmuje się wcale takimi głupstwami, skutkiem czego rzecz naturalna, ani czwarta część dzieci *obowiązanych* nie uczęszcza do szkoły. Ponieważ w taki sposób i inne Rady szk. okręgowe traktują „przymus szkolny“, przeto można przypuszczać, iż Rada szkolna krajowa wydała tajny okólnik do podwładnych sobie organów, aby tę ważną sprawę dla podniesienia szkolnictwa, traktowały... *per nogam*, skutkiem czego łatwo wykazać nieskuteczność pracy i niszczyć byt nawet najgorliwszych — lecz nie naręcznych nauczycieli.

Nie przesadzę też powiedziawszy, że nasz powiat pod względem *przepelnienia* klas i *przeziębienia* nauczycieli zaliczyć można do najgorszych w kraju. Oto fakta! W Gwoźnicy dwie siły uczą zwyż 300 dzieci, więc trafiło się gdy nadetatowy nauczyciel pojechał do egzaminu, musiał sam kierownik p. M. uczyć tę masę dzieci, dzieląc naukę w ten sposób, że pojedyncze oddziały przychodziły do szkoły *dwa razy w ty godniu*... Zarząd szkoły w Wyżnem gdzie uczęszcza przeszło 350 dzieci, które uczyć muszą dwie siły, od szeregu lat prosi o trzeciego nauczyciela, jednakże daremnie. Dlaczego tak się dzieje trudno odgadnąć, zwłaszcza, iż kandydatów nauczycielskich jest dużo i wiele też nie kosztują.

Nauczycielstwo ma dziś uzasadniony żal do autonomicznych członków Rady szkolnej okręgowej w Strzyżowie, którzy interesują się sprawami szkół tyle samo, co p. inspektor Chuchla.

Nauczycielstwo żywiło nadzieję, że w staroście p. T. zyska sprawiedliwego przełożonego i gorliwego opiekuna, ale już dziś widzi wcale niedwuznacznie, że p. T... uległ wpływowi postronnych jednostek, które pragną jak najdłużej utrzymać chłopca w ciemności. Dlatego należy nam pilnie śledzić wszystkie

przyczyny, tamujące postęp oświaty, i sprawców tych przyczyn piętnować publicznie jako *zdrajców sprawy narodowej*.  
*Obserwator.*

## Wspomnienia pośmiertne.

Franciszek Japoł, dyrektor szkoły męskiej, wiceprezes „Sokoła“ i członek Rady miejskiej w Starym Sączu, zmarł nagle dnia 6. b. m. w 56 roku życia, a w 33. roku służby zawodowej. Wspaniały pogrzeb, jaki urządzono eichemu lecz gorliwemu pracownikowi na niwie szkolnej i obywatelskiej świadczył, że zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem w mieście, któremu w ciągu 33-letniej służby wychował już drugie pokolenie.

Cześć Jego pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Sejm wokalny-muzykalny we Lwowie, odbywający przez dwa ostatnie tygodnie jarmarczne przedstawienia podczas budżetowej, rozprawę a więc ważnej debaty, został nareszcie ukończony. Skutkiem takich warunków nie przyszła ani jedna sprawa nauczycielska pod obrady — czyli innymi słowy: obecna sesja sejmowa przeszła dla nas bez żadnej korzyści!!...

Szkoła ludowa... przyczyną demonstracji przeciw majestatowi królewskiemu. W katolickiej Belgii, kiedy król rozpoczął w Izbie mowę tronową, zabrzmiały okrzyki posłów socjalistycznych: „*Prez z mnichami! Rozwiązać parlament!*“ Król przerażony tą demonstracją, z trudnością odczytał swoją mowę, poczem umknął z parlamentu. Na ulicy znów kilkunastotysięczny tłum rzucił do powozu króla białe kartki wołając: „*Prez z mnichami! Rozwiązać Izbę! Niech żyje republika!*“ Przyczyną demonstracji była treść mowy tronowej, zapowiadająca nową ustawę szkolną, na podstawie której ma być przeprowadzone *równouprawnienie* szkół klasztornych ze szkołami publicznymi, tak, że połowa budżetu oświaty poszłaby na szkoły klasztorne. W całej Belgii panuje olbrzymie oburzenie, zaś opozycja zdecydowaną jest *obalić to prawo choćby przez rewolucję!* Widzimy więc, że groźny ruch przeciw klerykałom posuwa się coraz silniej od zachodu na wschód. Napięcie psychologiczne mas i forma oraz nienawiść do klerykałów jest z każdym dniem silniejszą, dlatego nikt nie wie dnia i godziny, kiedy i gdzie wybuchnie katastrofa.

Czy to nie obłudna maska? W powiecie grybow-skim przy wyborach do Rady powiatowej postawiono na liście ludowców *dwóch nauczycieli*, mianowicie pp. Józefowicza kier. szkoły z Kamionki i Westfalewicza kier. szkoły ze Zborowia, którzy też zostali wybrani przy pierwszym głosowaniu. Ponadto ten sam komitet ludowców przyjął na swoją listę inspektora szkolnego okręgowego p. Włodzimierza Witoszyńskiego. Pomijając główny fakt, że p. Witoszyński jest nieprzejedna-

**Cierpicie bóle?** Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzające bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 kor. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 260 Kroacya.

nym wrogiem Sobieskiego i Kościuszki, zaprotestowałam przeciw jego wyborom z tego tytułu, że powiat grybowski jest pod względem oświaty bardzo zaniedbany (o czym świadczy choćby najświeższa interpelacja w Sejmie posła Cielucha w sprawie walczącej się szkoły w Pławnej) i wymaga jego intensywniejszej pracy w tym kierunku, powtórze, że dziś pojawiło się w Sejmie żądanie powiększenia liczby inspektorów, przecież nie w tym celu, aby zajmowali się polityką ze szkodą oświaty i szkolnictwa.

**Inny świat — inni ludzie, inne rządy.** Dnia 7. b. m. uchwalił Sejm śląski przyznać nauczycielstwu *dotatek drożyzniary*. Tylko u nas apeluje się do patriotyzmu, ebyśmy nadal głodowali!! Ponieważ ostatnia regulacja płac z roku 1905 już wówczas wcale nie odpowiadała ówczesnym stosunkom w Galicji, a drożyzna w ostatnich 3 latach przybrała przerażające rozmiary, zaczęła wartość pieniędzy obniżyć się o 50% — przeto ogół nauczycielstwa ludowego skazany jest na śmierć głodową. Lecz Sejm szlachecki nie pomyślał o nauczycielstwie, które z miłością dla narodu poświęca mu swoją ciężką pracę.

**Egzamin kwalifikacyjny** na nauczycieli szkół lud. pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Bochni złożyli w październiku 1910 roku: Bandrowska Marya, Dądejówna Marya, Datka Franc., Gargulanka Hel., Jasie wiczówna Am. (bar. dob.), Kaliniec Eug., Kosińska Wład. (bar. dob.), Kroczyńska Apol., Maciaszkówna Franc., Peltzówna Marya, Piekarczykówna Józ., Skoczylasówna Zofia (bar. dob.), Stachnik Stan., Stebnicka Eug., Stelmach Edw. (bar. dob.), Stochówna Marya (b. dob.), Wojas Jan (b. dob.), Wdowiszewska Emilia, Wdowiszewska Janina, Zygadłówna Jadwiga.

Do całego nakładu dzisiejszego numeru dołączoną została oferta Banku i Domu handlowego L. Herbera w Bernie. — Bank istniejący od 72. lat. znany jest z rzetelnego załatwiania kupna i sprzedaży losów i wszystkich papierów wartościowych. Kasa tego Banku wypłaciła już znaczne sumy wygranych losów. Ktoby takiej oferty nie otrzymał, zechce się o nią zgłosić wprost do Banku.

**PIŚMIENICTWO.**

**Krytyka**, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, w zeszycie za 1stopad 1910 zawiera: Część pierwsza 1. (t): Irredenta polska. 2. Dr. Mich. Janik: Szkoły galicyjskie w świetle cyfr urzędowych. 3. W. F.: Bolesław Limanowski. 4. Wł. Zieleniński: Młodzież galicyjskich szkół średnich. 5. Dr. K. Beres: Monografia o Galicji. 6. Przegląd: I. Nowe czasopisma. II. Antysemityzm „postępowy“ w Warszawie. III. Z ruchu religijnego. 7. Sprawozdania. Część druga: 1. Włodz, Konieczny: Nike samotracka. 2. Dr. Wł. Kozicki: Eros Fragment z życia i twórczości Michała Anioła. 3. W. Sieroszewski: Dary wiatru północnego. 4. K. Bleszyński: Zwrot ku metafizyce. 5. M. Turzyma. Miłośnice sławy Rzecz o kobiecie w dziełach Wyspiańskiego. 6. Marya Aleksandra Walewska (hr. W.): Nie pójdzie brokat jako żagiel... 7. A. Waśkowski: We słońcu. 8. M. Rakowska: List angielski (Produkcya powieściowa). 9. Przegląd: I. Konopnicka—Falański. II. T. Niedzielski: W królestwie plamy. Dodatek art. styczny: Michał Anioł: Niewolnik. — Prorok Jonasz. Redakcyja i Administracyja: Kraków, ul. Stachowskiego 14.

<b>Największa wygrana ewent. 600.000 mk.</b>	<b>Ogłoszenie szczęścia.</b>	<b>Za wygrane ręczy państwo.</b>									
<b>Zaproszenie do udziału w grze</b>											
na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma wygranych wynosi											
●●●●● 9 MILIONÓW 841.476 MAREK ●●●●●											
Główne wygrane w szczęśliwym wypadku:											
<b>600.000 MAREK</b>											
w szczególności:		główna wygrana á									
Marek 560,000		Marek 300,000									
" 550,000		" 200,000									
" 540,000		" 100,000									
" 530,000		" 60,000									
" 520,000		" 50,000									
" 515,000		" 45,000									
" 510,000		" 40,000									
" 305,000		" 30,000									
" 303,000		" 20,000									
" 302,000		" 15,000									
		" 10,000									
i t. d.											
Loterya z 7. klas złożona zawiera ogółem 100.000 losów z 48 405 wygranymi i 8. premiami, tak, że prawie											
<b>połowię losów musi przypaść wygrana w udziale</b>											
Najwyższa wygrana 1. kl. wynosi 50 000 m - wzrasta w kl VII. do 600.000 m. Urzędowa cena losu 1. kl. wynosi											
Całego losu 7 koron	połowię losu 3.50 Kor.	ćwierć losu 1.75 kor									
Urzędowy plan ciąg losów oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.											
Wygrane będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.											
Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej											
●●●●● <b>do 15. grudnia 1910.</b> ●●●●●											
<b>Samuel Heckscher senr Dom handl. w HAMBURGU 36</b>											
To oddzielić											
Bestellbrief an Herrn Samuel Heckscher senr., No. A. Bankgeschäft, Hamburg 36.											
Senden Sie mir	<table border="0"> <tr> <td>ganzes Los á M</td> <td>6 —</td> <td>(Kr. 7 —)</td> </tr> <tr> <td>halbes " " "</td> <td>3 —</td> <td>( " 3.50)</td> </tr> <tr> <td>viertel " " "</td> <td>1.50</td> <td>( " 1.75)</td> </tr> </table>		ganzes Los á M	6 —	(Kr. 7 —)	halbes " " "	3 —	( " 3.50)	viertel " " "	1.50	( " 1.75)
ganzes Los á M	6 —	(Kr. 7 —)									
halbes " " "	3 —	( " 3.50)									
viertel " " "	1.50	( " 1.75)									
Adresse: .....											
Den Betrag empfangen Sie einliegend		Nicht zu reffenden zu durch treichen									
wollen Sie durch Nachnahme erheben											

**„Gazeta Ludowa“**  
pismo ludu polskiego,  
**WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.**  
Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, słow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.  
Prenumerata rocznie 4 kor, półrocznie 2 kor.


# Jako najwygodniejszą i najaromatyczniejszą przymieszkę

do kawy polecamy **prawdziwą**: Francka w  $1\frac{1}{2}$  kg. skrzyneckach z marką fabryki: **Młynek do kawy**,

Już w tym roku urządza firma Henryka Francka Synowie w naszym kraju, a mianowicie w Skawinie pod Krakowem nową fabrykę.

Najlepsze czeskie źródło zamówień

## Tanie pierze do łóżek



1 kg. szare, dobre, darte 2 K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K. białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze, bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szare o 6 K., 7 K., białego, dekiatnego 10 K., najdelikatniejszy puch pierślowy 12 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. odpłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen** Cenniki na pierze, puch i gotowe naciągane poduszki darmo

## Węgierskie wina

(dalmatyńskie wykluczone)

**BIAŁE i CZERWONE**, za gwarancją naturalną, smaczne i zdrowe, dostarczam kolejną w 34-litrowych beczułkach (płatnie do każdej stacji, albo w  $4\frac{1}{4}$ -litrowych beczuleczkach pocztą odpłatnie mianowicie:

z roku 1908	34 litry	28 kor.	$4\frac{1}{4}$ litr.	4 — kor.
1906	"	30 kor.	"	4-40 kor.
1904	"	33 kor.	"	4-75 kor.
1902	"	36 kor.	"	5 — kor.
1900	"	40 kor.	"	5-40 kor.
1897	"	46 kor.	"	5-80 kor.
1890	"	54 kor.	"	7 — kor.
1885	"	60 kor.	"	7-75 kor.

Koniak bardzo dobry  $4\frac{1}{4}$  litr. 13 kor.  
 Śliwowica  $4\frac{1}{4}$  litr. 9 kor.  
 Miód pszczołny " 5 kłgr. 7 — kor.

L. Altneu — Versecz 20 Węgry.

Kupujcie na

# Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i kokałusz znakomite w smaku

# KAISERA

karmelki pierślowe ze znakiem „Iryz jodły“

**5900** not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu: w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowskiego i w drogueryi D. Klausnera.

## Półwełniane ciepłe halki

w kratki lub w prążki w ciemnych kolorach sztuka po K, 1-30, 1-40, 1-50, 1-60 w żywych kolorach w prążki K, 1-80

**Alois Husak w Jimramowie**

Morawa.

5 kg. paczka 7. sztuk po 2. metry albo 14. m. tej samej materii w całości po 70-80 h. za metr.

➡ Spróbujcie, a kupicie znowu. ➡



## Broszurka agitacyjna

za ukrajowieniem kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych oraz nauczycieli p. t.

„Czterdziestoletni wyzysk“

wsi i miast, kosztuje z przes. 43 h.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

# Globin



najlepsza pasta do bacyków

P. P. KOLEGOM I KOI CZANKOM

przygotowującym się do egzaminu wydziałowego z II. grupy, pożyczam lub też sprzedaję na raty miesięczne: minerały, aparaty do fizyki i chemii itd.

Mazurkiewicz nauczyciel w Chlewczanach p. Bruckenthal ad Rawa.